

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 43 : Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Czeszochowski”
Czeszochowa, Adolf Hitler Allee 52, Tel. 32.45 i 22.49
Konto pocztowe, czeszkowe: Warszawa 556
Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr 1

Czeszochowa, sobota 20 lutego 1943 r.

Wychodził sześć razy na tydzień. Abonament mie-
sieczny wynosił zł. 5.50 (prócz tego porto 72 gr.)
Zamówienia przyjmowane w całości i w części
Urząd Pocztowy w Czeszochowie

Rok V.

Lodzie podwodne zdecydują o zwycięstwie

Anglia modli się za bolszewików

Trudności żywnościowe W. Brytanii stale wzrastają

MADRYT, 19 lutego. — Arcybiskup z Canterbury zapowiedział, że w przyszłą niedzielę w angikańskich kościołach Wielkiej Brytanii odmówiona będzie specjalna modlitwa za bolszewików. Oprócz zwykłych modłów, odprawianych za aliantów — tak mówi arcybiskup — bolszewicy godni są tego szczególnego kościelnego wyróżnienia, ponieważ „cała Anglia z wdzięcznym podziwem spogląda na armię sowiecką. Dlatego też słuszne jest, że chrześcijanie w Wielkiej Brytanii obejmą swymi modlitwami armię sowiecką”.

Wiadomość ta, rozszerzana przez dziennik „British Official Press” jest tym dziwniejsza, wskutek zawartego w niej urzędowego stwierdzenia, że także arcybiskup z Westminster, kardynał Hinsley, zarządził, aby katolicy w Anglii modlili się szczególnie za Unię Sowiecką.

GENEWA, 19 lutego. — Dotkliwe cięsy, zadawane przez niemieckie lodzie podwodne angielskiej żegludze zaopatrującej, stają się widoczne w coraz drastyczniejszej formie. Anglia jest obecnie zmuszona do wykorzystania każdego nadrobienia swojej szklarki ziemi, celem wyżywienia swej ludności.

Według doniesienia „Daily Telegraph”, rząd angielski zakupił w ciągu ostatnich miesięcy 400 bagrów osuszających i inne maszyny rolnicze, wartości ogólnej 30 milionów złotych, celem osuszenia bagnistych terenów. Angielski minister rolnictwa twierdzi, że przy pomocy bagrowania i drenowania uda się zyskać pod uprawę 4 miliony morgów zabagnionych terenów, a w obliczu obecnej sytuacji żywnościowej musi się przystąpić do tych prac z największym pośpiechem.

„Sunday Express” pisze m. in.: „Wprawdzie już w roku 1917 walczyliśmy przeciwko ludziom podwodnym, jednak w obecnej wojnie nie wykazaliśmy dostatecznego pośpiechu, aby opomóc do niebezpieczeństwa. Poczyniliśmy olbrzymie wysiłki w kierunku budowy nowych statków i wyrównania strat, spowodowanych zatopieniami, jednak mamy wrażenie, że nasze pomysł zbył często okazały się przestarzałe. Musimy odłożyć na bok nasz cały dotychczasowy sposób myślenia, nasze przesady i osobiste interesy. Nie wolno nam już więcej sprzącać się na temat, jak trudno jest budować szybsze okręty, lecz musimy zwrócić wszystkie nasze siły w kierunku zwalczania niemieckich lodzi podwodnych. Dziś już nie ma z pewnością wielu takich, którzy nie wiedzą, co to są lodzie podwodne. Pojawiają one formalnie okręty. Niszczą statki i ich załogi. Paraliżują nasze dostawy materiałów wojennych. Krzywdzą nasze wysiłki, celem udzielenia Sowietom pomocy w wystarczających granicach i zagrażają naszym żywotnym liniami na Atlantyku. Musimy albo zwyciężyć teraz lodzie podwodne, albo też nasze zwycięstwo stanie pod znakiem zapytania.”

Włoski komunikat wojenny

RZYM, 19 lutego. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Na terenie Tunisu wojska Osi zajęły dalsze pozycje nieprzyjacielskie i odparły nieprzyjacielski kontratak, wspierany siłami pancernymi.

Nad obszarem Tunisu zestrzelono 4 nieprzyjacielskie samoloty. 3 spośród nich padały ofiarą ognia formacji ładowych, a jeden został zestrzelony przez samoloty myśliwskie.

Na północ od Algieru samoloty niemieckie zaatakowały pewien konwój. Zatopiono jeden parowiec, o pojemności 8,000 ton oraz uszkodzono jeden parowiec, równie wielki.

Amerykańskie samoloty bojowe zrzucały bomby burzące i zapalające na Cagliari, Quarto Sant Elena oraz Gagnosfanaliga. Atak spowodował ciężkie szkody w domach mieszkalnych i ofiary wśród ludności. Z raportowano dotąd 100 zabitych i 235 rannych. Zaatakowane przez nasze samoloty myśliwskie 3 spośród atakujących samolotów, spadły pod Sanassi, w okolicy Mafama, jako też na zachód od wyspy San Pietro. 12-u nieprzyjacielskich lotników, którzy wyskoczyli przy pomocy spadochronów, wzięto do niewoli.

Pod Katania spadł do morza aparat, typu „Spitfire”, stracony ogniem jednego z naszych samolotów bojowych.

Churchill chory

SZTOKHOLM, 19 lutego. — Reuter podaje do wiadomości biuletyn urzędowy, według którego Churchill zachorował z powodu przeziębienia, połączonego z gorączką i zmuszony jest leżeć w łóżku.

Dill w Ameryce

LIZBONA, 19 lutego. — Do Ameryki przybył z terenu Afryki północnej brytyjski marszałek polny Dill. Towarzyszy mu szef północno-amerykańskiego lotnictwa armii lądowej, generał Arnold.

Na śmierć i życie

NANKING, 19 lutego. — Trwająca trzy dni wojskowa konferencja, zwołana przez rząd Chin Narodowych, została zakończona w ub. środę po południu, przy udziale prezydenta Wangczingweja. Jak wynika z treści komunikatu, wydanego po zakończeniu

tej konferencji, Chiny zdecydowały się wykonywać obowiązki wspólnie z Japonią, na śmierć i życie, nawet w najtrudniejszej sytuacji. Uchwały, podjęte przez uczestników konferencji, odnoszą się do sprawy wznowienia rządu narodowego, utrzymania bezpieczeństwa na tyłach frontu japońskiego oraz lepszego wyszkolenia i ryzystunku dla wojsk chińskich.

Poplecznik Moskwy

ANKARA, 19 lutego. — W tureckich kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że nowego premiera Iranu Suhaili należy uważać za osobistość, idącą na pasku Moskwy. Suhaili już od marca do sierpnia ub. roku stał na czele rządu irańskiego, jednak musiał ustąpić następnie ze swego stanowiska na życzenie Anglii. Ponowne mianowanie Suhaili uważane jest wśród irańskiej opinii publicznej jako wstęp do dalszej penetracji Moskwy w całym życiu państwowym Iranu. Prasa irańska wyraża nadzieję, że nowy rząd podejmie niezwłocznie swą pracę i w pierwszym rzędzie doprowadzi do polepszenia nieznacznych obecnych stosunków.

Zbuntowane pułki brazylijskie nie chcą walczyć w Afryce

Sukcesy wojsk niemiecko-włoskich na ferenie Tunisu

BERLIN, 19 lutego. — Od dnia 15 lutego wojska niemieckie i włoskie prowadzą atak w południowej części Tunisu.

Oddziały północno-amerykańskie od końca stycznia, na północ od wielkich bagien solnych Szot Szerid, tworzących łącznicę z Szot el Fedzady trudną do przeobrażenia strzępą zaporową w rejonie południowego Algieru i w kierunku morskiego koła Gabes, usiłowali podjąć się bliżej siebie drogę na równinie nadbrzeżnej, celem złączenia pasa lądu pomiędzy wojskami Osi na terenie Tunisu a jednostkami, stojącymi nad granicą Trypolitanii.

Już w czasie walk styczniowych na terenie północnego i środkowego Tunisu odparto siły alianckie głębiej w góry Atlasu, zadając im dotkliwe straty, przy czym wojska niemiecko-włoskie, obsadzając wszystkie ważniejsze wznesienia, zablokowały

wyloty górskie ku zachodowi. Obecny nowy atak służył temu samemu celowi i przyczynił się do zlikwidowania zagrożenia zachodniej flanki, w rejonie południowego Tunisu.

Pomimo, że silne opady deszczowe utrudniały operacje, czołgi niemieckie dokonały w trzech miejscach niespodziewanych wypadów na silnie rozczłonkowany obszar górski i wtargnęły głęboko między północno-amerykańskie pozycje przygotowane. W dniu 15 lutego okrzykiły one silne jednostki amerykańskie, rozbiły je i zdobyły główną bazę oparcia przeciwnika. — W przebiegu zwycięskich walk Amerykanie stracili około 800 jeńców, 57 czołgów, 23 dział, 33 pancernice samochodowe do przewożenia wojsk i taką samą liczbę dział przeciwpancernych, zmontowanych na zmotywowanych lawetach, a nadto jedną w ca-

łości zmotoryzowaną baterię. Ponadto Amerykanie ponieśli bardzo wysokie straty w zabitych i rannych jak, że cała ich grupa bojowa można uważać za kompletnie rozbita.

W dniu 16 lutego atak zyskał dalej na terenie. W czasie oczyszczania pola bitwy z rozproszonych i odciekających w czasie akcji wyniszczającej grup alianckich, w ręce wojsk Osi wpadły ponownie liczne ciężkie czołgi oraz wielkie ilości materiałów i sprzętu wojennego. Ogniem zaporowym artylerii przeciwlotniczej i wypadami ogólnymi niemieckimi myśliwców, stracono w ciągu pierwszych dwóch dni akcji zaczepnych jedynie tylko na południowo-tunejskim odcinku bojowym 27 samolotów alianckich, w tym wiele bombowców. Również w dniu 17 lutego wojska Osi, po odrzuceniu kontrataków amerykańskich, uzyskały nowe poważne zyski terenowe.

SZTOKHOLM, 19 lutego. — Według doniesienia londyńskiego korespondenta dziennika „Nya Dagligt Allehanda”, w Londynie panuje zaniepokojenie z powodu odroczenia wojsk Stanów Zjednoczonych koło Cas. Mówi się tam, że w tym wypadku ma się do czynienia ze zdecydowaną porażką. „Daily Mail” w artykule wstępny wyraża niezadowolenie z powodu templa operacji anglo-amerykańskich na terenie Tunisu i pisze, że byłoby katastrofą, gdyby musiano jeszcze w maju lub w czerwcu siedzieć dalej w Tunisie i gdyby w tym czasie zostały znowu podjęte walki przeciwko Związkowi Sowieckim.

Również w Stanach Zjednoczonych panuje niezadowolenie z sytuacji na terenie Tunisu. I tak „New York Times” pisze, że ostatnia ofensywa niemiecko-włoska stanowi ostrzeżenie, że Niemcy w żadnym wypadku nie zamierzają zrezygnować z Afryki. Ostrzeżenie to podkreśla również ów angielski, złożona przez obserwatorów angielsko-amerykańskich, które otwarcie stwierdzają, że należy jeszcze pokonać wielkie trudności i przygotować się na wielkie straty w Afryce.

LIZBONA, 19 lutego. — Według nadeszłych tu doniesień, w poniedziałek doszło do buntów w chwili, kiedy miano załadować na okręty wojska brazylijskie, celem przewiezienia ich do Afryki zachodniej. Bunt przybrał takie rozmiary, że musiano zrezygnować z załadowania wojsk na okręty i wyprowadzić kilka pułków z portów. — W jednym z pułków przeprowadzono dziesiętkowanie. W Rio de Janeiro rozruchono ulotki, zwracające się przeciwko polityce rządu brazylijskiego i wypowiadające się w bardzo ostrych słowach przeciwko użyciu Brazylijczyków na terenie obcego kontynentu, w imię obcych interesów. W Afryce bowiem nie ma do obrony żadnych interesów brazylijskich.

Bomby niszczą czerwone kolumny

Po zniszczeniu obiektów wojennych opróżniono Charków

Z GŁÓWNEJ KWATERY FUHRERA, 19 lutego. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 18 lutego:

W okolicach górzystych zachodniego Kaukazu i w rejonie Krasnodaru ataki nieprzyjacielskie pozostały wszędzie bez skutku. Podczas własnego ataku, na południe od Noworossijska, odrzucono nieprzyjaciela na wybrzeże morza.

Pomiedzy Morzem Azowskim i rejonem na południowy wschód od Orla, trwały zacieśnione walki. Nasze wojska opróżniły miasto Charków, po planowym zniszczeniu ważnych obiektów wojennych. Na południe od miasta czołgi niemieckie rozprzysły w kontrataku jeden pułk nieprzyjacielski. — Lotnictwo zaatakowało w rejonie naokoło Charkowa w nieprzerwanych nalotach nieprzyjacielskie grupy wypadowe i kolumny marszowe.

Liczne ataki i wypadu nieprzyjaciela w rejonie na północ od Kurska załamały się, wśród wysokich strat nieprzyjaciela. — W ciągu bitwy obronnej na południe od jeziora Ladoga, nasze wojska odparły ponownie bolszewików, którzy usiłowali hołkownie wtargnąć do pozycji niemieckich. Nieprzyjacieli stracił dalszych 38 czołgów i poniósł ciężkie, krwawe straty.

W Afryce północnej kontynuowano skutecznie trwające od kilku dni działania zaczepne. Formacje lotniwca wzięły udział w walkach lądowych i zadaly nieprzyjacielowi dotkliwe straty w ciężkiej broni i zmotywowanych pojazdach.

Na wodach na zachód od Algieru, formacje niemieckich samolotów zatopila transportowiec, o pojemności 8,000 ton i uszkodzila dalszy statek takiej samej pojemności. Na Morzu Egejskim niemieckie bojowce łodzi podwodnych zestrzeliły 2 spośród 3-ech atakujących samolotów torpedowych i uszkodzili trzeci tak ciężko, że może nie być ciężko z jego stratą.

Przed wyrzeczem norweskim bateria nadbrzeżna marynarki wojennej zatopila kilka celnych pociskami nieprzyjacielską łódź podwodną, podczas bezskutecznego ataku na niemiecki konwój.

Kilka samolotów brytyjskich zrzucało bezplanowo w ciągu ostatniej nocy parę bomb, w toku nalotów nekających nad obszarem Niemiec zachodnich.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały niespodziewanie za dnia miejscowości nadbrzeżne w południowej i południowo-wschodniej Anglii, jako też statki strażnicze na wodach nadbrzeżnych.

Fiiński komunikat wojenny

HELSINKI, 19 lutego. — Fiiński komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Artyleria Kronstadt wzięła pod ogień przeciwciegle wyrzecz fiińskie, nie wyrządzając szkód.

Na pozostałych odcinkach frontu zwykła działalność wywiadowcza i ogniowa. Podczas starcia pomiędzy formacjami wywiadowczymi na przemyku Aunus, nieprzyjacieli stracił 20-tu zabitych żołnierzy.

Risto Ryti i D. Christo Lukoff



1) Przeważająca większość głosów została wybrany ponownie na stanowisko prezydenta Finlandii. 2) b. bułgarski min. wojny, który działał na rzecz czynnego wystąpienia Bułgarii przeciw bolszewikom, został zamordowany strzałami rewolwerowymi.

Portugalia czuwa

LIZBONA, 19 lutego. — Ustawa, ogłoszona w środę w dzienniku urzędowym, przewiduje kroki w sprawie wojskowej organizacji i kontroli całego portugalskiego życia gospodarczego, posiadającego znaczenie na wypadek wojny. Linia przewodnią tego zarządzenia, jak stwierdza uzasadnienie do ustawy, jest przygotowanie narodu i zagwarantowanie dalszego toku pracy w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej i posiadających ważne znaczenie na wypadek wojny. Militaryzacja zakładów przemysłowych ma być dokonana w danym wypadku przez uruchomienie trybów robotniczych, podlegających tym samym ustawom, co wojsko.

Tragedia handlu

południowo-amerykańskiego

BUENOS AIRES, 19 lutego. — Wycho-
dzące z Argentyny czasopismo „Mundo
Argentino” w retrospektywnym przeglą-
dzie spraw związanych z trudnościami
eksportowymi i importowymi Stanów Zje-
dnoczonych, wynikłymi z powodu braku to-
nażu okretowego, pisze, że okres stosun-
ków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi
dla państw środkowo i południowo-
amerykańskich jest niezwykle smutnym
wspomnieniem ale wymiana handlowa z
Unią przedstawia się jako prawdziwa tra-
gedia gospodarcza. „Wprawdzie kwoty ar-
tykułów wywozowych Stanów Zjednoczo-
nych przedstawiają się wspaniale na pa-
piecie, jednak nie należy zapominać, że 65
proc. tych pozycji przypada na obroty w
ramach ustawy lombardowej. Brazylia
sprowadziła w 1940 roku 1.300.000 ton we-
gla oraz 9 milionów beczek ropy i benzyny.
Obecnie kraj ten uzyskuje zaledwie drob-
ny plamek tej cyfry, co miało fatalny
wpływ na komunikację. Wywóz artykułów
z wytwórczości z Ameryki Południowej do
Ameryki Południowej i Indii Zachodnich
dał Stanom Zjednoczonym w roku 1939, 50
milionów dolarów dochodu.

Obecna galaz ta jest bardzo niska. W
dalszej treści artykułu czytamy, że „Pań-
stwo i bezzaśada o miastach”. Pań-
stwa znane z produkcji złóż nie mają moż-
ności wyzbycia się złowid, gdy równo-
cześnie olbrzymie obszary, leżące na za-
chodnim wybrzeżu Ameryki Południowej,
Panamy, Trynidad i Porto Rico znajdują
się w obliczu niedzi głodowej. Jeżeli weź-
miemy odwrotny stosunek, to Stany Zje-
dnoczone sprowadziły w roku 1940 z krajów
Ameryki Południowej 31.700.000 buszli bana-
nów oraz 1.700.000 worków kawy.

„W chwili obecnej statki wożące ongiś
banany wiozą na wodach Atlantyku ładun-
ki rud metalowych, zaś statki, które daw-
nie przewoziły kawę, obecnie rozproszone
są wśród oceanów globu lub padają ofia-
rą ludzi podwodnych.

VIGO, 19 lutego. — Na podstawie sta-
tystyki przywozu ostatnio opublikowanej
przez departament handlu w Stanach Zje-
dnoczonych, kwota przywozowa w roku 1942
spadła w porównaniu z rokiem 1941 o oko-
ło 18 proc. Fakt ten zdaniem rzeczowni-
ców należy przypisać brakowi tonażu okre-
towego.

Po pierwszym styczniu 1943 sytuacja
przedstawiała się podobnie, przy czym spa-
dek importu zaznaczył się w znacznie więk-
szym rozmiarach, niż to miało miejsce w
roku 1942. Przeważną część spadku przy-
wozu, Stanów Zjednoczonych najbardziej
dotyka państwa południowej Ameryki,
których sytuacja gospodarcza pogorsza się
z miesiąca na miesiąc.

Wspólnie przeciw Czangkingowi

NANKIN, 19 lutego. — Wydział prasowy
japońskiej armii ekspedycyjnej w Chinach
komunikuje, że skombinowane oddziały,
składające się z cesarskiej armii ekspedy-
cyjnej oraz wojsk Chin Narodowych, pod-
jęły kampanię wyniszczającą przeciwko
wojskom Czangkingu na terenie prowincji
Szan-tung, Kiangsu oraz 6-tej i 9-tej strefy
wojennej.

Pomoc godna pożałowania

LIZBONA, 19 lutego. — Zona chińskiego
ambasadora w Londynie Wellingtona Koo,
która od dłuższego czasu przebywa w Ame-
ryce i jest, jak wiadomo, siostrą małżonki
marszałka Czang-Kai-Szeka, wygłosiła w
tych dniach przed większym audytorium
w Filadelfii przemówienie na temat pomo-
cy Stanów Zjednoczonych dla Chin Czang-
kingu. Przy tej sposobności określiła ona
te pomoc jako godną pożałowania (pitiful).
Chinycezy nie obrażają się na racjoni-
zację, ponieważ nie ma już u nich nie
do racjonizowania. Spośród rannych żoł-
nierzy chińskich wielu umiera na dysen-
teryę i malarię. Pani Koo nie wahała się
oświadczyć prosto z mostu:

„Ze wszystkich transportów Ameryki, u-
dzielanych na podstawie ustawy lombard-
wej, Chiny otrzymują zaledwie 2 proc., a
z tego ledwie tylko 1 proc. dochodzi do
Indii, skąd znowu tylko połowa przedosta-
je się do Chin Czangkingu. Zadanem An-
glików i Amerykanów jest odbicie Chin.
W przeciwnym bowiem razie Chiny Czang-
kinga będą w dalszym ciągu odcięte od
świata i będą nieustannie traciły na zna-
czenia dla wspólnej walki”.

Lekka chmurka lorda Strabolgi

VIGO, 19 lutego. — „Lekka chmurka” na
horyzoncie stosunków angielsko-amerykań-
skich” nazywa b. członek Izby Lordów, lord
Strabolgi, według doniesienia londyńskiego
korespondenta dziennika argentyńskiego
„Razon”. Dążenie Stanów Zjednoczonych
w kierunku zapewnienia sobie dominującej
stanowiska w zakresie cywilnej komunika-
cji powietrznej w okresie powojennym.

Nawładzając do wyw. dów Knoch, lord Strabolgi
w dalszym ciągu oświadczył, że lot-
nictwo cywilne Stanów Zjednoczonych,
dzięki świetnemu wykwiwowaniu, zamie-
rza „w zupełności wydrzeć sposób uzyska-
nia faktorycznego monopolu”.

Również lotnicy pod komendą USA.

SZTOKHOLM 19 lutego. — Dowódca an-
gielskich jednostek lotnictwa bojowego w
Afryce północnej, wicemarszałek wojsk lot-
niczych Cunningham, został podporządko-
wany amerykańskiemu generałowi Spaz-
towski. General-major Spaztowski pisał o-
dad stanowiska komandora lotniczego był
nostek bojowych armii Stanów Zjednoczo-
nych w Anglii. Został on przeniesiony do
sztabu generała Eisenhowera, jego zaś po-
sternek w Anglii objął general-major
R. A. Eaker.

Słowne ofensywy aliantów

Od czasu ostatniego spotkania prezydenta
Franklina Roosevelta z Winstonem Churchillem
w Casablance, prasa aliantów zaczęła
znowu dąć w surmy ofensywne. Dzienniki
amerykańskie i angielskie, komentując
spotkanie obu kierowników obozu prze-
wrotności, zaczęły prześladować się w wy-
sławianiu horoskopów na przyszłość, im-
itując jednak starannie drażliwe problemy
polityczne, zwłaszcza ten niebezpieczny te-
mat, jakim stały się ostatnio wyrzucenia
bolsewizmu „Prawdy” w stosunku do Eu-
ropy. Papierowa zgodność poglądów, jaką
deklaruje się na szpaltach dzienników za
Wielką Wodą, od czasu do czasu tylko wy-
nurza te punkty zapalne, które już obecnie
w tak wielu punktach dadzą się poznać, czy-
to w zakresie rywalizacji, czy też planów
każdego z partnerów. Problem Europy na
odcinku politycznym stał się dla aliantów
tabu, mimo, że smutna publicystyka usi-
łowała temu problemowi przypisać nogi
i głowę. Wyrzucenia Lipmana, amerykań-
skiego żydka, były w swoim sensie sensa-
cyjna, ale efekt, zarówno w Europie, jak i
wśród londyńskich kół emigracyjnych, wy-
wołał tylko niepokój. Wygląda to tak, jak
gdyby alianci zaczęli robić sobie samym
dywersję propagandową. Wystarczy prze-
rzeć artykuły, które ukazały się na tematy
stosunku Rosji Sowieckiej do małych nar-
dów europejskich i stanowiska obu aliantów
anglosaskich wobec zamiarów Kramla, aby
umysłowo sobie, że nie są one niczym in-
nym, jak tylko strzałami skierowanymi w
tak reklamowaną Deklarację Atlantykę.
Wokół tych spraw burza trochę się oisła
po ukazaniu się rewolucyjnych wieści z zakre-
su drugiego frontu. Drugi front, tak daw-
no przybiecany Sowietom, stał się ty-
ko, według dotychczasowych posunięć, je-
dnie balonikiem, zestrzelonym pod Dieppe
i Saint Nazaire. Było wiele huków, ale mało
efektu. Zawód, ale sprawiono wówczas, by
pogrzebanie nadziei nie tylko tych kół,
które oczekiwały wielkiego uderzenia na

kontynent, lecz przede wszystkim dla Mos-
kwy. Ambasadorowi sowietskemu w Lon-
dynie przyrzeczono oddzielenie armii na Za-
chodzie, czerwoni rozpoczęli lansować wie-
ści wśród krasnoarmiejców, a potem było
fiasko.

Jako gródek zastępczy dowództwo alian-
cie zdecydowało się, zamiast stworzenia
drugiego frontu na terenie europejskim,
wysłać desant we francuskich posiadach
kolonialnych. I tam było również du-
żo niespodzianek. Przede wszystkim niespo-
dzianką było błyskawiczne wydławanie
oddziałów Osi w Tunisie. Jak to podkreślił
Churchill w swojej ostatniej mowie, próba
marszu generała Andersona z Bône na Bi-
zerte „nie udała się”. Akcja w tym rejonie
trwa już ładnie parę tygodni, a opór wojsk
Osi nie zmniejszył się zupełnie. Przeciwnie
wojska niemiecko-włoskie w żywiołowych
wypadach niszczą duże ilości brytyjskiej
broni pancernej, a w pojedynkach lotni-
czych niemieckie asy powietrzne zapisują
na swoje konto nowe laury bojowe.

Mowa prezydenta Roosevelta, ostrza w to-
nie i śmiechu w kreśleniu planów na przy-
szłość, poruszyła znowu tematy wielkiej ofe-
nsywy, zarówno na froncie europejskim, jak
i na froncie Pacyfiku. Prezydent zapowie-
dował uderzenie na Nippon, wycieczkę, nie
na Europę. Co prawda publiczność miała
już okazję usłyszeć przed wybuchem kon-
fliktu amerykańsko-japońskiego, że Wła-
dysław Stieśce zostanie zniszczony w ciągu
3-ech miesięcy, wysiłk entuzjazmu i liczn-
ych komentarzy, którymi niejednokrotnie
mówił, że to zwykłe bywa wśród kom-
mentarzy gazet amerykańskich. Roosevel-
towi chociażby wieść pobiła w tym roku nie tylko
Oś, ale i Japonię, za jednym zamachem.

Element oszu, tak ważki zwykle we wszel-
kiego rodzaju poczynaniach militarnych,
został rozdzielony, w myśl recepty: naj-
pierw Nippon, na deser Europa. Techniczne
szczegóły ofensywy na Wschodzie Stieśce
nie zostały co prawda podane, niemniej je-
dnak Roosevel-owi oświadczył, że rozbić Japo-
ńczyków z pomocą dzielnego marszałka
Czang-Kai-Szeka. Zapewnia, że się można
domyśleć, zapowiedzianą wizytą Czang-Kai-
Szeka w Waszyngtonie będzie miała zwią-
zek z planami prezydenta USA. Bajkowo
wyglądająca zamierzania w stosunku do sta-
rej baby Europy. „Najpierw wypędzimy Oś
z Tunis do morza, następnie bitni żołnierze
aliancy pomarszerują przez Berlin na Rzym
i Tokio”.

Premier Churchill jest na ogół zgodny
w swoich planach z szefem kraju dolarów,
jedynie różni go od Roosevelta koleje-
ność, w jakiej chciałby zdruzgotać nieprzyjaciół.
Stary gracz angielski, jak zwykle, w spo-
sób bardzo ostrożny, można powiedzieć nie-
matyczny, nasłiwił sprawę drugiego
frontu na ogół ostrożnie, z powściągliwością
i taktycznymi możliwościami odwrotu.

Churchillowska ofensywa na Europę, jako
oddzielenie czerwonego sprzymierzeńca, nie
została określona z punktu widzenia czasu,
jak to wyraził Roosevel-owi, niemniej Church-
ill rozbudził w słuchaczach przekonanie,
że nadzieje można sobie układać według
życzeń. Znamienny zwrot, że siły zbrojne
Wielkiej Brytanii zostały, przemieszczone na
Daleki Wschód dla wsparcia wojsk amery-
kańskich w walce z Japonią, są ukłosem
przed bramami Białego Domu.

Zarówno Churchill, jak i Roosevel-owi, nie-
zwykle zresztą lawirowali wśród niebe-
pieczeństw, jakie zwykłe, mimo przyjaźni
z Rosją Sowiecką, nastrojąca wspólne sprawy.
Oczywiście plany ofensywne Anglo-
sów muszą się z koniecznością zderzyć z
zamierzeniami czerwonych, głównie na froncie
europejskim, stąd też Roosevel-owi wyko-
nał po raz pierwszy oficjalną wolę po adre-
sem Kramla, stwierdzając, że nie zamie-
rza przeciwstawić się planom Stalina. Nie
wiadomo co prawda, jak plany aliantów
dadzą się pogodzić z planami bolszewickimi,
ale dla czytelnika publikacji Osi jest to
oczywiste. Placat dla Moskwy, to nie in-
nego, jak poświęcenie małych narodów eu-
ropejskich. Ciekawe tylko, czy ten solid-
ny imperializm da się pogodzić z spę-
tami amerykańskimi na wyspę Wranglia.
No i poza tym trzeba jeszcze odpowiedzieć
sobie, biorąc pod uwagę dotychczas wyg-
lądane zamierzenia, jaki dystans dzieł teo-
retyczne rozwiązania od rzeczywistości.

Słowne ofensywy już wielokrotnie pod-
jęły nie tylko Europę, ale i cały świat.

Anglicy radzą nie lekceważyć Niemców

SZTOKHOLM, 19 lutego. — Prasa angiel-
ska coraz bardziej szczegółowo omawia no-
we zarządzenia wydane w Niemczech, w
dziedzinie zwiekszenia tempa pracy. Czoło-
we dzienniki przestrzegają uścisnie przed
lekceważeniem doniesień tych zarządzeń
i nawet najmniejszym niedoczekaniem ich
skuteczności. Podczas, jakie jeszcze w ub-
tygodniu usładowano wmię opinii publicz-
nej, że Niemcy sięgają do swych „ostatnich
rezerv”, obecnie londyńskie czasopismo
„Financial News” podkreśla, że bardzo du-
żo jeszcze brakuje do tego, aby Niemcy wy-
czepiali swoje rezerwy pracy. W poinfor-
mowanych kołach ostrzega się przede wszy-
stkim przed wyciąganiem fałszywego wnio-
sku, jakoby Anglia uzyskała wyższość nad
Niemcami, dzięki wcześniejszej mobilizacji
kobiet u siebie.

W rzeczywistości sytuacja jest wręcz od-
wrotna. Niemcy mogły sobie pozwolić na
decezyję wprowadzenia tego kroku później,
niż Anglia, ponieważ liczba ich ludności
jest dwukrotnie wyższa, niż ludność Anglii
i ponieważ niezależnie od tego rezerwy ro-
botnicze całego kontynentu stoją do ich
dyspozycji. Z rezerw tych Niemcy mogą
czepać dowoli, natomiast Anglia jest w zu-
pełności pozbawiona tej możliwości. Z tego

powodu rząd angielski musiał o wiele wcze-
śniej, niż czynnik niemiecki, zdecydować
się na wciągnięcie do pracy kobiet. Niemcy
dopiero teraz wprowadzają zarządzenia, do
których Anglia była zmuszona już po Dun-
kierce.

Jeszcze jeden atak

SZTOKHOLM, 19 lutego. — Senator ame-
rykański Harry F. Byrd ogłasza w ostat-
nim numerze amerykańskiego miesicznika
„American” gwałtowny artykuł przeciwko
„gigantycznej i paraliżującej” biurokracji
w Waszyngtonie, która stanowi olbrzymie
obciążenie przemysłu zbrojeniowego. We-
dług stwierdzenia Byrda, w samym Wa-
szyngtonie zajętych jest w obecnej chwili
około 800.000 urzędników państwowych, z
których 1/4 część jest zbędna. Są nawet wy-
bitni rzeczoznawcy, którzy wyrażają zdanie,
że zmniejszenie personelu o 80% mogło-
by zwiększyć wydajność aparatu biurokra-
tycznego o 100%. Od rozpoczęcia obecnej
wojny liczba urzędników związkowych w
całej Ameryce wzrosła o około 800.000 osób
i w dalszym ciągu zwieksza się. W rezulta-
cie jednak wyniki ich pracy stoją w od-
wrotnym stosunku do tej olbrzymiej cyfry
urzędników.

wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Bałkanami,
Turcją, Persją, a może jeszcze z innymi
krajami?”

Wielów organizować będzie sprawy włas-
nego bezpieczeństwa na własną rękę.

Co wówczas?

LIZBONA, 19 lutego. — Znany północno-
amerykański publicysta i wydawca dzien-
nika „Washington Star”, Lothrop Stod-
dard, wygłosił w tych dniach odczyt w ra-
dio na temat polityki i planów Związku
Sowieckiego na przyszłość, przy czym wy-
sławiał następujące uwagi:
„Stalin, niezaprzeczalny władca Rosji,
siedział dotychczas ukryty w głębi Kramla
i z prawdziwie orientalnym mizantem nie
puszał dotychczas ani pary z ust na tem-
at swoich celów wojennych. Spróbujemy
raz wyobrazić sobie, co on myśli. Wła-
nawcy na świecie w dziedzinie myśli Stali-
na, można by przerazić się tym, co tam
zadziwiający, zamiast postępowania w myśl
zasad Deklaracji Atlantykowej, trzeba o nie-
go stwierdzić tradycyjną, realną politykę.
Jeżeli zaś tak ma się rzecz, to co stanie się
wówczas z Polską, Finlandią, Ba

Z Częstochowy i okolicy

Luty
20
Sobota

Dziś: Leona

Jutro: Eleonora, Folkisa

Wschód słońca o godz. 7.07

Zachód „ 17.21

WZDZIAŁ ZACIEMIAMI
od godz. 18.00 do godz. 5.30

Księżyce w cieniu

W nocy z 19 na 20 lutego, w sobotę, nastąpił pierwszy w tym roku, widzialny w naszych szerokościach częściowe zaćmienie księżyca. O godz. 3.44 lewy brzeg tarczy księżyca zaczął wchodzić w półcień ziemi. O godz. 5.03 cała tarcza znalazła się w półcieniu, a równocześnie z lewej strony głęboki cień ziemi wyrył się na jej brzegu. Po dobrych trzech godzinach księżyc opuścił znów stozek głębokiego cienia ziemi. Największą fazę osiągnęło zaćmienie o godz. 6.38. Wówczas przesłonięta była tarczy średnicy księżyca północna część księżycowej tarczy pozostanie wolna od głębokiego cienia.

We Lwowie zaćmienie księżyca już o godz. 6.36, w Krakowie o 6.53, w Warszawie o 6.52, a w Częstochowie o godz. 6.54. Końca zaćmienia nie będzie zatem można obserwować w naszych stronach. Tylko na samym zachodzie Europy i Afryki księżyc będzie wtenczas jeszcze nad horyzontem, jak również — na oceanach Atlantyckim i Spokojnym, w Ameryce i na Północnym Oceanie Lodowatym.

Dnia 16 lutego przebiegał księżyc najbardziej odległy od ziemi punkt swojej orbity. Stozek głębokiego cienia ziemi w tej odległości od ziemi ma nieco ponad 9.000 km. średnicy. Wznoszący się wezół osiągnął księżyc 19 lutego o godzinie 19.01, dlatego zaćmienie nie będzie całkowite, lecz północna część księżyca pozostanie nieobjęta głębokim cieniem.

W nocy z 4 na 5 lutego było całkowite zaćmienie słońca, widzialne tylko w najbardziej północnej części Oceanu Spokojnego i w przylegających częściach Azji Północnej i Ameryki Północnej.

Dwa następne zaćmienia nastąpią w sierpniu i w czasie nowiu 1 sierpnia niewidoczne u nas obraczkowe zaćmienie słońca, w czasie pełni 15 sierpnia, częściowe zaćmienie księżyca; wieczorem tego dnia wszędzie księżyc u nas już zaćmiony, w przeciwnieństwie do obecnego zaćmienia rano 20 lutego. (—d—)

Kursy weterynaryjne we Lwowie

(b) Dyrekcja Państwowych Kursów Weterynaryjnych we Lwowie podaje do wiadomości, że w dniu 15 marca b. r. rozpocznie się o 8.00 r. aryskiego pochodzenia nauka na Państwowych Kursach Weterynaryjnych. Reflektujący na udział w tych kursach — zarówno ci, którzy je chcą rozpocząć, jak i ci, którzy zamierzają je kontynuować, winni wnieść podania (listem poleconym) najpóźniej do dnia 5 marca b. r. kierując je pod adresem „Städtische Tierärztliche Fachkurse, Breitengasse 67”.

Nowowstępujący mają do tego podać do dołączyć następujące dokumenty: 1) własnoręcznie napisany życiorys w języku niemieckim, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwa szkolne lub świadectwa złożonych egzaminów, 4) świadectwo

zdrowia w języku niemieckim, 5) policyjny świadectwo moralności wystawione przez niemiecki urząd policyjny miejscowości, do której pociąg przynależy, 6) oświadczenie się o mocy przysięgi na pochodzenie aryskie, 7) 4-ry fotorealistyczny formatu używanego w legitymacjach.

Sprzedawcom warzyw ku uwadze

(y) Dnia 15 lutego ukazał się nowy cennik na warzywa i owoce, obowiązujący wszystkich producentów, hurtowników i detalistów, a jednocześnie stracił moc obowiązująca ceny zawarte w ostatnim zarządzeniu.

Wraz z cennikiem ukazało się rozporządzenie Starosty Miejskiego, które głosi, że oznaczone ceny są maksymalne i nie mogą być w żadnym wypadku przekroczone.

Cenniki należy umieścić w punktach sprzedaży na widocznym miejscu.

Ponieważ obowiązujące ceny pobiera się za wiązkę, sztukę lub kilogram, przy każdym rodzaju warzywa trzeba umieścić sztyklak z wyraźną ceną i zaznaczeniem, jakiej ilości dotyczy.

Za nieprzestrzeganie tych przepisów przewidziane są surowe kary.

Przykra niespodzianka

(m) Emil Knott, kupiec, zamieszkały przy Al. Kościuski 24, zameldował policji, że nieznanemu osobnik przy pomocy podrobionego klucza dostał się do jego sklepu przy Al. Wolności 35 i wyniósł różne towary o wartości na razie nie ustalonej.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Skutki nieostrożności

(m) Józef Zalewski, zam. przy ul. św. Barbary 97, pozostawił swój rower bez opieki przed domem przy ul. Kaszmirza 9. Nieznany złodziej sprowadził go, wsadził na rower i zniknął bez śladu.

Poszkodowany oblicza swą stratę na 400 zł. Policja prowadzi poszukiwania.

Z notatnika policjanta

AKTUALNA PLAGA

(m) Franciszek Sipa, zamieszkały przy ul. św. Rocha, zameldował policji o kradzieży roweru posiadającego numer domu Adolfa Hitlera Allee 31. Nieznany złodziej skradł z piwnicy właściciela stalowego rowarka, wsadził na niego i uknął na ul. Al. Wolności 35, gdzie go znalazł na 1.500 zł.

(m) Zofia Dąbrowska, zamieszkała przy ul. Jagiellońskiej 12, skradła z mieszkania podobaśniętą niebieską torbę i ubrania.

Policja prowadzi dochodzenie w celu odnalezienia sprawcy.

ENIGMA FUTRO

(m) Kazimierz Karpiński, zam. przy ul. Olszynie 12, podał do sądu skradzione futro, przedwzrostowej wartości 300 zł. Sprawa dotyczy nas. D. Dochodzenie, celem odnalezienia złodzieja w toku.

Zaciemnianie winno być szczerne

(y) Mimo licznych upomnień i kontroli policyjnej wydatnie przez organy O. P. L. i policję, jeszcze nie wszyscy mieszkańcy naszego miasta zaciemniają skutecznie otwory świetlne swych lokali.

Przypominamy, że materiał stosowany do zaciemnienia musi być odpowiednio ciemny, nieprzezroczysty i niepodziurawiony oraz winien szczerze przylegać do ram okennych, tak, aby ani jeden promień światła nie przeszył się na zewnątrz.

Oczywiście zaciemnianku podlegały nie tylko

okna od ulicy, lecz i od podwórza, ogrodu itd. Należy również mieć stale na uwadze godziwość zaciemniania, które podawane są w kronice prasy codziennej.

Uwagi powyższe odnoszą się także do kierowników przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz administratorów domów, którzy również nie zawsze wywiązują się należycie z obowiązków zaciemniania podległych im obiektów.

Nieprzestrzegający przepisów o zaciemnianiu narażają się na wysokie mandaty karne.

Targi na bydło w pow. radomszczańskim

(m) Zgodnie z zarządzeniem władz o gospodarstwie i rejestracji bydła, wszelkie bezpośrednie sprzedaż i kupno, jak również zamiana, darowizna bydła rogatego, cieląt, świń i owiec, może odbywać się jedynie za pośrednictwem wyznaczonych urzędowo przedsiębiorstw handlu zwierzętami.

Na powiat radomszczański działają następujące przedsiębiorstwa: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomsku oraz Biuro „Towarzystwo” w Częstochowie, Adolfa Hitlera Allee 31.

Dla ułatwienia obrotu wymieniono zwierzętami ustanowiono okresowe targi na bydło i nierogaciznę, a mianowicie: w Częstochowie we wtorki po 10-ym i 20-ym każdego miesiąca; w Radomsku w czwartki po 1-ym i 15-ym; w Koniepolu w czwartki po 10-ym i 20-ym; w Mstowie w poniedziałki po 1-ym i 20-ym oraz w Żarkach w środy, po każdym 20-ym dniu miesiąca.

Poza tym wszystkie inne targi na bydło użytkowe i prosięta są zabronione.

Na miejscu sprzedaży wolno doprowadzić tylko zwierzęta kolczykowane, przy czym hodowca winien posiadać przy sobie świadectwo pochodzenia zwierząt, wydane przez sołtysa oraz wypis z rejestru zwierzęcego, wystawiony przez właściwego dla danej gminy pomocnika kierownika targowicy.

Do pełnienia tych czynności mianowani są: na Częstochowę oraz Grabówkę i Redzinę, Franciszek Kalis, Al. Wolności 20, Biuro

Rejestracji Bydła przy Rej. Rolnym Zarządu Miejskiego.

Na miasto oraz wieś Radomsko — Bolesław Rutkowski; na Gidle, Pławno, Kobieli i Żytów — Bronisław Wojciechowski; na Radziejowice — Dobroszyce — Franciszek Górnay; na Masłowie Wielgomłyny — Jan Niedzielski; na Gosławicach — Przebysz — Jan Góbauer; na Kruszynie — Konary i Mykanów — Edmund Grochowski; na Potoku Złotym i Niegowie — Władysław Jezewski; na Rzeki, Garnek i Wancorzów — Jan Nowak; na miasto i wieś Koniepolo oraz Maluszyn — Damian Ruhlinski; na Zieloną Dąbrowę i Przyrów — Leonard Dąbkowski; na Olsztyn i Żarki — Tadeusz Wendtlandt.

Każdy nowonabywca powinien wylegitymować się dowodem osobistym, wystawionym po dniu 1 października 1939 r.

Od powyższych zarządzeń wprowadzono wyjątki, które przewidują, że przy obrocie zarejestrowanym bydłem zarodowym może ono zmieniać właściciela na podstawie pisemnego zezwolenia Urzędu Hodowli Zwierząt oraz właściwego dla nabywcy pomocnika kierownika targowicy. Przy kolczykowanych prosiętach i świńkach do czterdziestu kilo wagi sprzedaż dozwolona jest wprost od sprzedawcy do nabywcy, jednak obaj winni posiadać na miejscu zameldowane ustale znajdujące się na targu przedstawicieli przedsiębiorstwa handlowego w celu otrzymania odpowiedniego poświadczenia za określoną opłatą.



SZKOLENIE MLECZARZY

W KRAKOWIE. — Mleczarstwo w Gen. Gub. znajduje się jeszcze w stadium początkowym. Młodzież wchodzi doń do stworzenia podwalin, których umożliwi osiągnięcie poziomu, jaki osiągnęła już w Rzeczypospolitej. Szeregowe nauki kładą się na wykształcenie personelu. Państwowa szkoła mleczarska w Rzeszowie stanowi pierwszy przykład szkoły dla fachowców dla gospodarki mleczarstwa, przy czym przewidziano jest przewidziano zakres jej nauki na stworzenie szkoły serowarstwa i przyrządzania szkoły raczej produkcji masła do probowania zakładu przetworów mleczarskich. Projektowane jest założenie podobnych szkół we wszystkich okręgach Gen. Gub.

W najbliższym czasie szkoła mleczarska w Rzeszowie przystąpi do organizacji kursu wykształcenia, aby dać pracownikom możliwość zaspokojenia się z nowoczesnymi metodami wyprodukowania mleka z mleczarni.

NAPADY RABUNKOWE

MIEBOW. — Ostatnio na terenie powiatu miechowskiego zorganizowane bandy dokonywały napaści na domy i brzoła w rejonie Międzyrzecza dwóch sprawców dostało się przez rozbitą okno do mieszkania proboszcza ks. Leona Króla na plebanie w Kaszmirze Małym, gdzie Kaszmirza Wielka i postrachowanymi domownikami, zabawało 400 zł gotówki, bieliznę, zegarek i inne przedmioty.

Przedpodbójce ci sami bandyci wtargnęli do mieszkania właścicieli majatku Stępczanki, gminy Doboszewice, Emilii Doboskiej, którą zrabowali 1.120 złotych gotówki.

Inna banda napadła na mieszkanie zamkowego gospodarza w Stradoniu, gminy Doboszewice, Piotra Grubnia, którego zrabowali 1.000 zł gotówki i różną garderobę. W Kozłowieckich, gminy Doboszewice, Józefowi Błasi zrabowano około 2.000 zł, wreszcie szkodliwej wsi w Głabudowie, gmin. Kaszmirza Wielka, Józefowi Porębskiemu zabrał podrobie i 1.000 zł, parę koni i wozem i odjechał do wsi Zagorzyce, gdzie dokonał napadu na miejscowego sołtysa, Kaszmirza Jędrę. Sołtysowi zabrał pewną sumę pieniędzy i 1.000 zł, na pobłą go dotkliwie. (Jed)

Z sąsiadów

Krwawa zabawa wiejska

(ba) Jan Godzina we wsi Dąbrówka, gm. Sienno, urządził w swej zagrodzie „potancówkę”.

W izbie zebrali się kilkanaście osób, które przy dźwiękach harmonii bawili się. W tym czasie przechodził obok chaty kilku młodzieńców, którzy bez zaproszenia weszli do mieszkania. Jeden z nich Stefan Trąpsko zwrócił się do skrzypki z żądaniem zagrania, a kiedy grajek odmówił, rozpoczęła się sprzeczka. Gospodyn, pragnąc nie dopuścić do grubszego awantury wyprosiła z izby niezaproszonych gości. Na podwórzu Stefan Trąpsko wszczął bójkę, w której pomóc mu byli Marian Cieślak, Józef Trąpsko, Stanisław Gójkowski oraz Henryk Malczewski. Z pobliskiego domu wybiegło kilku mężczyzn z Kaszmirzem Kiszka na czele. Podczas ogólnej bijatyki Kaszmirz Kiszka doznał kilku poważnych ran tłuczonych topem narzędnikiem. Odwieziono go natychmiast do domu nie odzyskawszy przytomności; zmarł następnego dnia wskutek doznanych obrażeń, podlegał kłótni ogołotała ustalono, że sprawcami zabójstwa byli Stefan Trąpsko, Józef Trąpsko, Stanisław Gójkowski, Henryk Malczewski i Kiszka. Był Stefan Trąpsko wraz ze swym kompanem. Sprawa rozpoznawana była w Sadzie Okręgowym, który głównego sprawcę, skazał na karę 2 lat więzienia. Pozostałym zaś oskarżonym wymierzono po 6 miesięcy więzienia.

W Sadzie Apelacyjnym w Radomiu wyrok i instancji został całkowicie zatwierdzony.

OD WYDAWNICTWA

Zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę naszych zamieszkujących czytelników, że listy w sprawie wysyłki i prenumeraty „Kuriera Częstochowskiego”, jak również ogłoszeń winny być adresowane do administracji pisma, natomiast korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych prosimy adresować do redakcji!

Dla naszych miłośników

Przygody małego Babajka

A potem ta sama ręka przedtęła jakoby swą malowaną uszną, przeczył głowę i naskokiwał. — Odpowiadało mu niezmiennie stęgające łosie echo.

— Op... op... Czasem... Rudobródką stawała deba, nie chcąc iść dale, zważona ulubionym przez nią zaleczeniem szczeniakiem, rosnącym pod cieniami rozłożystych drzew, których korony zasłaniały całkowicie błękitnie niebo. Czasem... koty powysypywały się z kosa, gonąc się wśród mchów i łapiąc na własne ogniki, lub z dziłkim wyrazem otwartych mordek drapały się na pnio, aż opadała na mchy stara kora. Góra, z gałęzi na gałęzi hupała Kizia-Liliputka, a za nią leciała skrzeczka sroczka. Gdy się wiewiórka i ptaszek zmierzwiły, ślady na ramionach zdziadusia. Czasem... z popłatanych gąszczu wybiegała sarna i patrzyła na dzwonek towarzyszywo z łagodnym wyrazem w swoich pięknych, płynących oczach. Złoty łosy śmigały w poprzek ścieżki. Czasem dziesięć przysiadły na jakimś obalonym przez burzę pnio, zdremnął się do chwileczki, a wtedy myśliki leciały zbliżyły się do Babajki, aby zjeść podawane im okruszynki owianych płatków. W takich momentach trzeba było mocno trzymać kciok rodzinny, w której białej się zbliżał instytut.

Wlecząc zastawał ich w drodze. Gdy się ścieżka, wybierali sobie suche miękkie mchy i zyspyli natychmiast. Koty ledwie barcowali przez noc całą, świecąc w ciemnościach oczami. Dziadus codziennie był bardzo niedołężny. — Wiesz... zwierzęci się kiedyś Babajkiwo, chcąc dość do traktu leśnych drwali, a nim do tariatku. Może tam wiedza coś o babulince i czerwonym zamku.

Mijały jednak dni, puszcza stawała się coraz dzikszą, a traktu leśnych drwali nie było widać. Posuwali się już teraz bardzo powoli, strasznie zmęczeni. Rudobródką schudła okropnie, dziadus przypominał zasuszoną trzcinę, a Izia miała na głowie listną kosa z ciemnymi, sięgającymi ramion łoków. Z wysiłkiem już dola Rudobrodka, zbierając mleko do litrowego glinianego garnka. Nie dawała też jeść leśnym myszkom, zjadając do ostatnich kruszynek owiane płatki, bo było ich już bardzo mało, na samym dnie worka. W jednym była pociecha, że ten worek stawał się coraz cięższy na plecach dziadusia, który chwiał się z wyczerpania.

— Aż kiedyś polodzyli się wszyscy pod jakąś tarminą i nie mieli się wstać więcej. Leżał dziadus, leżała Rudobrodka, leżał Babajek ze swoimi leśnymi i leżały wynędzniałe koty.

W górze na drzewach ślaska wciąż wędrowała z nimi Kizia-Liliputka i skrzeczka sroczka. Izia z przerażeniem wpatrywała się w dziadusia. Krzaczki brwi opadły mu na oczy koloru niezapominajki, długa biała broda sięgała do pasa. Wiatr grał z kępami białych włosków dziadusia, rosnących na żółtawej czaszce. Znikła gdzieś różowica jego oblicza, a cała biała twarz porośnięta była głębokimi bruzdami. I co teraz będzie? — pomyślał Babajek. — Zbliża się w borze i nie odnajdziemy szlaku drwali!

Och, gdyby Izia była wiedziała, że w tej właśnie chwili babcia wraz z drwalami, którzy wozili drzewo do tariatku, wchodzi w progi leśnego domku. Żeby wiedziała, jak ta kochana babcia łapie się oburzać za głowę i głośno lamentować na widok otaczającej ją pustki. Starowiek obstępła drwa.

— Nie martw się staruszek, pewnie wyszli gdzieś na grzyby.

Babunia jednak rozgląda się wokół z przerażeniem.

— O, nie, nie, nie poszli na grzyby! Babajek codziennie stawiał świecę kwiatki przed obrazem Matki Boskiej, a teraz kwiatki w glinianym, ręcznie przez dziadusia malowanym wazoniku są zupełnie zeschnięte i nie mają ani kropki wody, która już całkiem wyparowała. Nie ma też kołosa na strzyżku i Rudobrodki w ko-



złej grocie, nie widają aroczki, ani Kizia-Liliputki. O ja nieszczęśliwa! O ja nieszczęśliwa! — Babunia, nie rozpaczaj. W najgorszych nawet strapieniach trzeba wierzyć w dobroć i miłość Bożą. Nagrodzi cię On jeszcze cięciotnie. Cóż winna byłaś, że wtedy doszedłszy do tariatku, zanieoglaś tak ciężko? Chciałaś prze-

cież najlepiej dla Babajki, dając znać ludziom, że jest u ciebie dziecko z czerwonego zamku.

— A wiesz, że ojców Babajka postawił całkiem ze zmartwienia, po stracie swej córki? — Izia odwróciła się jeden z drwali, a drugi zaczął dodawać:

— Zrobiłaś straszny smat drogą, mimo że pewno chciałaś na zawsze już pozostać z Babajkiem, którego tak bardzo pokochałaś.

— Tak, tak, — dodaje trzeci — ty tymczasem szłaś do tariatku dzień i noc cała, by przez nas przesłać wiadomość strapienym rodzicom dziewczynki.

— I nie obliczyłaś swoich sił — odwróciła się czwarty — bo, gdyśmy cię znalazli bezprzytomną ze zmęczenia na skraju boru, chorowałaś potem cały miesiąc bez przerwy.

Płaty drwal wyciągnął z kieszeni małą falcę, zrobioną z wiewiórki gałęzi i rzekł do babuni:

— Zaraz po twojej chorobie przetrzymamy tu z tobą. Nie rozpaczaj babulinko! Przekształni się w chatę, a my skoczymy do lasu i na pewno przyprowadzimy z niego dziadusia i Babajkę.

Zawiedzionym pańtwo z czerwonego zamku pewno też są już w drodze do leśnego domku i pomagają nam w szukaniu.

— No to idźcie, idźcie już przędz! — prosiła babunia, a sama przynajmniej falcuch i zabrawa się żywo do roboty. Ciekawie jednak miewała ją ta cisza w domku, więc wchodziła na próg i przyglądała się domowi, patrzyła w to miejsce wśród drzew, gdzie znikli drwa, wybruszy się na poszukiwanie dziadzia i kaleczki. I gdzie przez pewien czas jeszcze unosiła się szara smażka dymu z wiewiórki falcuch jednego z poczytnych tych leśnych rolników.

Tymczasem głęboko w borze cpał ze zniechęcenia: dziadus i Babajek. Dziewczynka podłożyła sobie rączkę pod głowę i zjeła kolanką, oddychając równo, aż chwiał się jej łoczek opadły na policzek.

(dalszy ciąg w nast. tygodniu)

